

Narzędzia dydaktyczne - niecyfrowe: LO, kl. III

Narzędzie nr 5: scenariusz lekcji

Autor: Anna Sygula

Komentarz metodyczny

Zaproponowany scenariusz lekcji ma na celu zapoznanie młodzieży z zagadnieniami związanymi z etyką języka, a po części także z kulturą języka i językową etykietą. Treści te, ujęte także w zapisach podstawy programowej, są – w moim przekonaniu – niezmiernie istotne dla młodych ludzi, wchodzących w dorosłe życie i stających się uczestnikami życia społecznego. Wydaje się bowiem, że młody człowiek – zwłaszcza w dzisiejszym, spolaryzowanym politycznie i światopoglądowo świecie – powinien kształcić umiejętność skutecznej komunikacji, opartej na postawie otwartości, uprzejmości i dialogu.

Lekcja odwołuje się w dużej mierze do doświadczeń komunikacyjnych uczniów i stawia sobie przede wszystkim za cel kształtowanie umiejętności etycznej komunikacji w sytuacjach życia codziennego oraz uczenia na kulturalne użycie języka w prywatnych działaniach komunikacyjnych. Niemniej – w drugiej części zajęć – odwołujemy się także do literackich przykładów, tj. do fragmentów powieści Władysława Stanisława Reymonta *Chłopi*. Lekcja może więc być częścią cyklu zajęć poświęconych temu utworowi. Oczywiście, musi być w takim wypadku poprzedzona analizą świata przedstawionego w 1. tomie *Chłopów*. Jest to konieczne do zrozumienia złożonych relacji pomiędzy bohaterami powieści Reymonta.

Warto jednakże zauważyć, że zaproponowany scenariusz zajęć nie wyczerpuje treści wiążących się z zagadnieniem etyki słowa i wymaga kontynuacji, szczególnie w odniesieniu do pojęcia manipulacji językowej oraz netykiety.

Podstawą zajęć jest praca w grupach – daje ona możliwość swobodniejszej komunikacji uczniów, którzy, w sytuacji rozmowy w małym gronie, chętniej wyrażają swoje opinie i dzielą się wrażeniami niż wtedy, kiedy wypowiadają się na forum klasy i czują się oceniani przez nauczyciela czy kolegów. Personalizacja polega tu na pozostawieniu uczniom możliwości wyboru optymalnej dla siebie aktywności, prawa do prezentowania wyników swoich działań w sposób zgodny ze swoim typem osobowości i inteligencji oraz możliwości skorzystania z pomocy dodatkowych materiałów dydaktycznych.

Temat 1: Mówić, nie ranić – o etyce słowa w *Chłopach* i nie tylko.

Cele lekcji

Uczeń:

- kształci umiejętność świadomego odbioru utworów literackich na poziomie aksjologicznym;
- rozwija umiejętność budowania systemu wartości na fundamencie prawdy oraz szacunku dla drugiego człowieka;
- kształtuje świadomość odpowiedzialności za własne zachowania językowe;
- wzbogaca umiejętności komunikacyjne oraz stosownego wykorzystania języka w różnych sytuacjach komunikacyjnych;
- rozpoznaje mechanizmy i przejawy przemocy językowej.

1. Faza wstępna lekcji

1. Nauczyciel rozdaje uczniom skopiowany Załącznik 1. i prosi o zapoznanie się z tekstem. Chętni uczniowie czytają głośno dialog. Prowadzący zadaje pytanie o to, jakie reguły komunikacji zostały tu naruszone. Wolne wypowiedzi uczniów.

Komentarz metodyczny

(Prawdopodobne odpowiedzi: atakowanie osoby, czyli tzw. argumentum ad personam, zastraszanie, z góry przyjęta teza o celowo złym traktowaniu przez nauczycielkę, z góry przyjęta teza o lenistwie uczennicy).

2. Prosimy obecnych, żeby, pracując w parach, przeformułowali dialog tak, aby respektował on normy grzeczności językowej. Chętni uczniowie prezentują na forum klasy przekształcone teksty.

Komentarz metodyczny

Rozpoczynamy lekcję od przyjrzenia się sytuacji znanej zapewne z rzeczywistości szkolnej. Chodzi o to, aby uczniowie dostrzegli, że życie codzienne obfituje w sytuacje konfliktowe, które – przy odrobinie wysiłku – można rozwiązać, zachowując reguły dialogu i grzeczności językowej. Personalizacja polega tu na dawaniu uczniom możliwości samodzielnej pracy i umożliwieniu wyboru tego, czy (i jak) zechcą, czy też nie będą chcieli podzielić się wynikami swojej pracy na forum klasy.

2. Faza główna

3. Nauczyciel informuje uczniów, że tematem dzisiejszej lekcji będą zagadnienia związane z etyką językową. Pyta licealistów o to, jak rozumieją ten termin. Wspólnie ustalona zostaje definicja pojęcia i wskazane zostają przejawy etycznych bądź nieetycznych zachowań językowych, przy czym nauczyciel wprowadza i krótko objaśnia terminy *kultura języka* oraz *etykieta językowa*, np.

Etyka języka (termin ściśle związany z pojęciem **kultury języka**, czyli umiejętnością posługiwania się nim w sposób poprawny i sprawny) dotyczy takiego użycia słowa, które ma na celu porozumienie. Zobowiązuje uczestników aktu komunikacji do zachowań językowych, służących nie tylko realizacji ich własnych celów, ale respektowaniu praw i godności drugiego człowieka.

Etyka słowa przejawia się poprzez:

- prawdomówność,
- uprzejmość (w tym zachowanie tzw. **etykiety językowej**),
- wzajemne podmiotowe traktowanie się nadawcy i odbiorcy,
- szacunek dla cudzych poglądów,
- jasność i precyzję komunikatu,
- gotowość słuchania i dialogowania.

Etyka słowa jest łamana poprzez:

- kłamstwo,
- ironię, sarkazm, szyderstwo,
- narzucanie swoich poglądów,
- niedopuszczanie do głosu,
- uciszanie,
- zastraszanie,
- wulgarność,
- niepoprawność językową i stylistyczną,
- zmuszanie do odbioru komunikatu.

Komentarz metodyczny

W celu usprawnienia toku lekcji, nauczyciel może podać znaczenie pojęć *etyka językowa*, *kultura języka* oraz *etykieta językowa*, zaś wspólnie z uczniami ustalić przejawy etycznych i nieetycznych zachowań językowych.

4. Nauczyciel prosi uczniów o utworzenie dwu- lub trzyosobowych zespołów i rozdaje im zestawy scenek (Załącznik 2.). Zadaniem zespołów jest wybranie jednej z nich i przygotowanie dialogu, który będzie w pełni respektował normy etyki językowej i jednocześnie doprowadzi do konsensusu w zarysowanej sytuacji konfliktowej.

Komentarz metodyczny

Ważne jest, żeby uczniowie nie zapisywali dialogu, ale aby przygotowali go ustnie, przedyskutowawszy uprzednio strategię komunikacyjną. Wskazane opisy scenek nie są niczym niezwykłym, to sytuacje, w których znaleźć się może każdy z nich, warto więc, aby przećwiczyli umiejętność etycznego dialogowania. Personalizacja polega tu na prawie wyboru zadania oraz umożliwieniu zainteresowanym (bądź słabszym) uczniom skorzystania z materiałów dodatkowych, podpowiedzi (Załącznik 3.).

5. Chętni uczniowie prezentują swoje scenki na forum klasy, pozostali oceniają (np. poprzez gest uniesionego kciuka), czy – ich zdaniem – zachowane zostały reguły etycznej komunikacji.

Komentarz metodyczny

Nauczyciel może poświęcić tej części lekcji więcej czasu i pozwolić wszystkim uczniom na prezentowanie scenek i dyskusję nad nimi (zwłaszcza w wypadku, kiedy słuchający uznają, że nie wszystkie reguły kultury słowa zostały zachowane; można tu wykorzystać tabelę, w której uczniowie będą notować swoje odczucia – Załącznik 4.). W tej sytuacji jednak nie będzie można na tej lekcji zrealizować następnej z propozycji, czyli pracy nad fragmentem powieści Reymonta.

6. Nauczyciel rozdaje pięcioosobowym grupom zadaniowym fragmenty powieści pt. *Chłopi* i prosi o określenie, jakie reguły etyki językowej zostały naruszone w opisanych sytuacjach. Prosi o przeczytanie fragmentu, przedyskutowanie w grupach, zapisanie wniosków wraz z odpowiednimi cytatami.

Komentarz metodyczny

Pracę w zespołach należy rozpocząć od precyzyjnego określenia sytuacji fabularnej, której dotyczy zaprezentowany fragment. Trzeba także pomóc uczniom (zwłaszcza obcokrajowcom) przetłumaczyć trudne czy niezrozumiałe słowa.

7. Chętni uczniowie z poszczególnych grup prezentują na forum klasy wyniki swojej pracy, przedstawiając jednocześnie krótko treść fragmentu powieści, nad którym pracowali.

3. Faza podsumowująca

8. Nauczyciel prosi zebranych o przygotowanie indywidualnego rankingu zachowań językowych, które najbardziej ich denerwują u rozmówców i przeszkadzają w próbach porozumienia się z nimi, zaczynając od tych, które uważają za najbardziej naganne.

9. Chętni uczniowie prezentują swoje rankingi.

Załącznik 1.

- Proszę Pani, źle mi pani oceniła sprawdzian, dostałam za mało punktów za to zadanie. Jak zwykle. Wszystko napisałam i dostałam tylko jeden punkt na trzy. To jest niesprawiedliwe.

- A Ty jak zwykle pokrzywdzona, zaczniesz się uczyć zamiast siedzieć u kosmetyczki, to będziesz miała więcej punktów.

- A, o to chodzi... Pani się na mnie uwzięła. Choćbym dziesięć godzin się uczyła, i tak mi Pani nie da więcej niż dwa.

- Jasne, klóć się, zamiast się uczyć. Nic nie robisz. Jak tak dalej pójdzie, to będziesz miała niedostateczny na koniec roku.

Załącznik 2.

Sytuacja 1.

Mama nie pozwala Ci pójść na całonocną imprezę do kolegi. Zawiodłeś już raz jej zaufanie, bo nie wróciłeś na czas.

Sytuacja 2.

Nie zrobiłeś zakupów, chociaż prosiła Cię o to mama; zapomniałeś. Wytłumacz się.

Sytuacja 3.

Masz bardzo słabe oceny z matematyki, mama wraca z wywiadówki, po rozmowie z nauczycielem tego przedmiotu.

Sytuacja 4.

Chciałbyś nowszy komputer, ten, który masz ma już 5 lat, mało pamięci operacyjnej, nie da się na nim grać w Twoją ulubioną grę.

Sytuacja 5.

Mama musi pilnie wyjść na parę godzin i każe Ci zaopiekować się młodszą siostrą, Ty nie masz na to ochoty, bo siostra jest hałaśliwa, a Ty właściwie powinieneś się uczyć.

Sytuacja 6.

Chcesz pojechać pod namiot z grupką przyjaciół. Masz na to pieniądze i jesteś pełnoletni, ale mama się nie zgadza, bo uważa, że to niebezpieczne.

Sytuacja 7.

Wyskakując z autobusu, ochlapałeś błotem panią w bardzo eleganckim kostiumie. Jest bardzo zdenerwowana.

Sytuacja 8.

Przygotowujesz, wraz z grupą, projekt z chemii. Termin oddania pracy jest już blisko, ale koleżanka – kierowniczka projektu – podeszła do zadania nieodpowiedzialnie, nie podzieliła pracy, nie wyznaczyła zadań. Porozmawiaj z nią.

Załącznik 3.

Sposoby grzecznego wyrażania krytyki

1. Próba przekonania krytykującego, że negatywna ocena jest motywowana chęcią osiągnięcia jakiegoś dobra (ogólnego lub osobistego osoby krytykowanej).
2. Odniesienie się wyłącznie do efektu pracy (lub postępowania) partnera dialogu, bez uwag co do jego osoby,
3. Unikania silnie nacechowanych środków językowych, np. lepiej powiedzieć: „teza jest nieuzasadniona” niż „teza jest absurdalna”,
4. Wskazanie na to, co pozytywne, zanim wskaże się negatywne strony czyjegoś działania.
5. Takie zachowania (werbalne i niewerbalne), aby krytykowany nie poczuł się poniżony, lecz raczej zachęcony do poprawienia błędów.

Sposoby grzecznego wyrażania braku zgody

1. Zamiana twierdzenia na pytanie, np. „Czy rzeczywiście tak?”, „Czy dobrze rozumiem, że...?”.
2. Zaczynanie komunikatów od słowa „ja” – opisywanie własnych uczuć, wrażeń, przeżyć, np. „Czuję się z tym źle.”, „Mam wrażenie, że ...”.
3. Wprowadzeniu operatorów wątpliwości, np. „Nie byłabym tego taka pewna”, „A może to jakaś pomyłka?”.
4. Prośba o podanie źródła, np. „Skąd są te dane?”.
5. Mówiący może podać w wątpliwość nie tyle prawdopodobność partnera, ile autentyczność źródeł, np. „Tym danym bym tak bardzo nie ufał.”.
6. Wyrażenie niedowierzania, np. „To dziwne, co mówisz”.
7. Częściowe przyznanie racji, np. „Jest w tym trochę racji, jednak...”.
8. Formuła wyrażająca skromność, np. „Moim skromnym zdaniem...”, „Z tego, co pamiętam...”.

Załącznik 4.

nr wypowiedzi	typ reakcji +/- (uczucia odbiorcy)	na czym polega problem?
1.		
2.		
3.		
4.		
5.		

6.		
7.		
8.		
9.		
10.		
11.		

Załącznik 5.

Grupa 1

A obiadowali na ganku, że to czas był cichy i ciepły.

Łapa kręcił się i skamlał, to obcierał się o nogi jedzących, zazierał do misek, aż mu raz wraz ktoś rzucił kostkę jaka, z którą uciekał pod przyzbę, abo zasie ucieszon obecnością gospodarzy i że wspomniano jego imię, szczekał radośnie i gonił za wróblami, co się były wieszały po płotach, oczekując na okruszyny.

A drogą często ktoś przechodził i pozdrawiał jedzących, że hurmem odpowiadali.

— Pono ptaszki nosiłeś dobrodziejowi? — zagadnął Boryna.

— Nosiłem, nosiłem! — Położył z nagła łyżkę i jął opowiadać, jako go to ksiądz wezwał na pokoje, jako tam pięknie, że tyła księgow.

— Kiedy to on wszystkie przeczyta? — ozwała się Józia.

— Kiedy? A wieczorami! Chodzi se po pokojach, popija arbatę i cięgiem czyta.

— Musi być... nabożne wszyćkie — wtrącił Kuba.

— Przeciech nie lementarze.

— A gazety to co dnia stójka przynosi — dorzuciła Hanka.



- Bo w gazetach piszą, co się dzieje we świecie... — ozwał się Antek.
- I kowal z młynarzem trzymają gazetę.
- I... to i taka kowalowa gazeta! — rzekł urągliwie Boryna.
- Takutka sama kiej księża — powiedział ostro Antek.
- Czytałeś? Wiesz?
- Czytałem i wiem, a bo raz!
- I nie zmądrzałeś nic z tego, że się zadajesz z kowalem.
- La ojca to ino ten mądry, co chocia z półwłóczek ma abo i ogonów krowich z mendel¹.
- Zawrzyj gębę, pókim dobry! A to ino okazji szuka, żeby się kłyżnić²! Chleb cię to rozpiera, widzę... mój chleb...
- Ością on mi już stoi we grdyce, ością...
- Szukaj se lepszego, na Hanczynych trzech morgach będziesz jadł bułki.
- Będę żarł ziemniaki, ale mi ich niktój nie wymówi.
- Nie wymawiam ci i ja...
- Ino kto drugi?... Haruj jak ten wół, jeszcze ci słowa dobrego nie dadzą...
- We świecie jest lekciej, nie trza robić, a dadzą wszystko...
- Pewnie, że jest lepiej.
- To se idź i posmakuj.
- Z gołymi rękami nie pójdę.
- Kijek ci dam, cobyś się miał czym od piesków oganiać.
- Ociec! — wrzasnął Antek zrywając się z ławki, ale opadł zaraz, bo Hanka ujęła go wpół, a stary popatrzył groźnie, przeżegnał się, jako że już było po obiedzie, i odchodząc do izby rzekł twardo:
- Na wycug³ do ciebie nie pójdę, nie!

Władysław Stanisław Reymont, Chłopi, Kraków 2006, s. 42-43.

Grupa 2.

- Nie ustąpię, niech mę przez moc wyciepnie⁴, do sądu pójdę, prawował się będę, a nie ustąpię! — krzyczał prawie [Antek].

¹ chocia z półwłóczek ma abo i ogonów krowich z mendel – ma chyba pół włóki (ok. 8 ha) i pewnie około 15 krów

² kłyżnić – kłócić się

³ wycug - dawniej, gwarowo: dożywotnie utrzymanie zapewnione przez dzieci po zrzeczeniu się majątku

⁴ wyciepnie - wyrzuci

— I głową muru nie przebijesz, choćbyś i trykał jak ten baran! — powiedział kowal wchodząc do izby.

— To co zrobić? Mądre rady masz la ludzi, to poradź...

— Złością ze starym nie wygra!

Zapalił fajkę i jął mu przekładać, tłumaczyć, łagodzić i tak kręcić, aż się Antek poznał i krzyknął:

— Ty z nim trzymasz!

— Za sprawiedliwością jestem.

— Dobrze ci za nią zapłacił?

— Jeśli zapłacił, to nie z twojej kieszeni.

— A z mojej, psiachmać, z mojej! Dobrodziej jucha z cudzego. Dostyc już wzięłeś, to ci niepilno.

— Tylem wziął, co i ty!

— Hale, tyle... a statki, a szmaty, a krowę, a ileś wycyganił od ojca? Baczę dobrze i te gąski, te prosiaki i kto tam zliczy! A ciołek, co ci go dał niedawno, to nic?

— Mogłeś i ty brać.

— Złodziej nie jestem ni ten cygan!

— A ja złodziejem jestem, ja?...

Przyskoczyli do siebie, gotowi się chycić za orzydła⁵, ale opadli wnet, bo Antek rzekł ciszej:

— Nie mówię tego do ciebie... Ale swojego nie dam, choćbym miał skapieć...

— I... nie tyła ci tam o ten grunt idzie, widzi mi się... — rzucił drwiąco kowal.

— Ino o co?

— Latałeś za Jagną, to ci teraz i markotno.

— Widziałeś?... — krzyknął ugodzony jakby w samo serce.

— Są takie we wsi, co i widziały, a nie raz...

— Żeby im pomroka padła na ślepie! — szepnął ciszej, bo właśnie wójt wchodził do izby i witał się ze wszystkimi; snadź wiedział, o co się kłóca, bo również jął bronić starego i usprawiedliwiać.

— Dobrze was poił i wypasał kielbasami, to i nie dziwota, że go bronicie...

— Bele czego nie powiadaj, kiej wójt do cię mówi! — krzyknął wyniośle.

— Wasze wójtostwo stoi u mnie tyle, co ten patyk złamany...

⁵ orzydła – kołnierz

— Coś rzekł, co?

— Słyszeliście! A nie, to rzeknę jeszcze takie słowo, aż wam w pięty pójdzie...

— Rzeknij to słowo, rzeknij!

— A rzeknę — oto pijanica jesteście i judasz, i przeniwierca! A rzeknę, że za gromadzkie pieniądze balujecie i dobrzeście za to wzięli od dworu, że dziedzic sprzedał nasz las!... A chcecie, to wam jeszcze co dołożę, ino że już tym kijaszkiem... — wołał zapalczywie porywając za kij.

— Urzędnik jestem, miarkuj się, Antek, byś nie żałował.

— A w mojej chałupie ludzi nie następuj, bo tu nie karczma! — krzyczał kowal zasłaniając sobą wójta, ale Antek już na nic nie zważał, bo obu zwymyślał jak psów, trzasnął drzwiami i wyszedł...

Władysław Stanisław Reymont, Chłopi, Kraków 2006, s. 107-108.

Grupa 3.

Boryna przyodział się w zwyczajne szmaty i poszedł w podwórze do gospodarstwa, zajrzał do koni, do krów, do stodoły, a nawet i do prosiaków, skrzyczał Kubę za coś i Witka również, że cieleta wylazły z gródki i łąziły pomiędzy krowami, a gdy wrócił do izby swojej, już tam czekali nań wszyscy... Milczeli, ino wszystkie oczy podniosły się na niego i opadły wnet, bo przystanął na środku, obejrzał się po nich i zapytał drwiąco:

— Wszystkie! Jak na sąd jaki!

— Nie na sąd, ino do was przyślím z proszeniem — rzekła nieśmiało kowalowa.

— A czemuż to i twój nie przyszedł?...

— Robotę ma pilną, to ostał w domu...

— Juści... robotę... juści... — uśmiechnął się domyślnie, zrzucił kapotę i jął zzuwać buty, a oni milczeli, nie wiedząc, od czego zacząć. Kowalowa chrząkała i przyciszała dzieci, bo się brały do baraszkowania, Hanka siedziała na progu i karmiła chłopaka, a latała niespokojnymi oczami po twarzy Antka, któren siedział pod oknem i układał sobie w głowie, co ma rzec, a drżał cały ze wzruszenia i niecierpliwości. Jedna Józia spokojnie obierała ziemniaki pod kominem, przyrzucała drewek na ogień i ciekawie poglądała po wszystkich, bo nic wymiarkować nie mogła.

— Czego chcecie, mówcie! — zawołał ostro, zniecierpliwiony milczeniem.

— A to... mów, Antek... a to przyślím wedle tego zapisu... — jąkała kowalowa.

— Zapis zrobiłem, a ślub w niedzielę... to wam rzeknę!

— To wiemy, ale nie o to przyślim.

— A czego?

— Zapisaliście całe sześć morgów!

— Bom tak chciał, a zechcę, to w ten mąg zapiszę wszystko...

— Jak wszystko będzie wasze, to zapiszecie! — powiedział Antek.

— A czyjeż to jest, co? Czyje?...

— Dziecińskie, nasze.

— Głupiś jak ten baran! Grunt jest mój i zrobię z nim, co mi się spodoba!

— Zrobicie abo i nie zrobicie...

— Ty mi wzbronisz, ty!

— A ja, a my wszystkie, a nie, to sądy wam wzbronią! — krzyknął, bo już nie mógł ścierpieć i buchnął zapamiętałością.

— Sądami mi wygrazasz, co? Sądami! Zamknij ty gębę, pókim dobry, bo pożałujesz! — krzyczał przyskakując do niego z pięściami.

— A ukrzywdzić się nie damy! — wrzasnęła Hanka podnosząc się na nogi.

— A ty czego? Trzy morgi piachu wniosła i starą płachtę, a będzie tu pysk wywierała?

— Wyście i tyła Antkowi nie dali, nawet tych jego morgów matczynych, a robimy wam za parobków, jak te woły.

— Sprzątacie za to z trzech morgów.

— A odrabiamy wam za dwadzieścia abo i więcej!

— Jak wam krzywda, idźcie se poszukać lepiej!

— Nie pójdziem szukać, bo tu jest nasze! Nasze po dziadach pradziadach! — zawołał mocno Antek.

Stary uderzył go oczami i nic nie odrzekł, przysiadł przed komin i pogrzebaczem tak dziobał w głównie, aż iskry się sypały — zły był, ognie chodziły mu po twarzy i włosy mu ciągiem spadały na oczy, jarzące jak u żbika... ale się jeszcze hamował, choć ledwie i zdzierzał...

Długie milczenie zaległo izbę, że ino te przysapki⁶ a dychania prędkie słyhać było. Hanka szlochała z cicha i pohuśtywała dziecko, bo skamleć poczęło.

— My nie przeciwni ożenkowi, chcecie, to się żeńcie...

— A przeciwcie się, dużo o to stoję!...

— Ino zapis odbierzcie — dorzuciła przez łyzy Hanka.

⁶ przysapki - westchnienia

— Zmilkniez ty, a to, psiachmać, jazgocze cięgiem jak ta suka! — rzucił z taką mocą pogrzebacz w ogień, aż się głównie potoczyły na izbę.

— A wy się miarkujcie, bo to nie dziewczka wasza, żebyście gębę wywierali na nią!

— To czemu pyskuje!

— Ma prawo, bo się o swoje upomina! — wrzeszczał coraz mocniej Antek.

— Chcecie, to i zapiszcie, ale to, co ostało, odpiszcie na nas — zaczęła cicho kowalowa.

— Głupias! Widzisz ją, mojem się tu będzie dzieliła! Nie bój się, na wycug do waju nie pójde...

— rzekłem!

— A my nie ustąpię. Sprawiedliwości chcemy.

— Jak wezmę kija, to wama dam sprawiedliwość.

— Spróbujcie ino tknąć, a pewnikiem wesela nie doczekacie...

I jęli się już klócić, przyskakiwać do się, grozić, bić pięściami w stół, wykrzykiwać a wypominać wszystkie swoje żale i krzywdy. Antek tak się zapamiętał i tak rozsrożył, że wściekłość buchała z niego i raz wraz już starego chwycił to za ramię, to za orzydle i gotów był bić... ale stary jeszcze się hamował, nie chciał bijatyki, odpychał Antka, na obelgi z rzadka odpowiadał, bych ino dziwowiska la sąsiadów i wsi całej nie czynić. W izbie podniósł się taki krzyk i zamęt, i płacz, bo obie kobiety płakały i wołały na przemian, a dzieci też wrzeszczały, że Kuba z Witkiem przylecieli z podwórza pod okna... ale nic rozeznać nie rozeznali, bo wszyscy razem krzyczeli, aż w końcu, kiedy im już zabrakło głosu, chrzypieli ino samymi przekleństwami a pogroźbami. Hanka ryknęła nowym, ogromnym płaczem, wsparła się o okap i jęła zalewanym przez łzy, nieprzytomnym głosem krzyczeć:

— Na żebrę ino nam iść, we świat... o mój Jezus, mój Jezus!... A jak te woły harowalim i dnie... i noce... za parobków... a teraz co?... A Pan Bóg was pokarze za krzywdę naszą!... Pokarze... Całe sześć morgów zapisali... a te szmaty po matce... te paciorki... to wszystko... i la kogo to? La kogo?... La takiej świni! A żebyś pode płotem zdechła za krzywdę naszą, a żeby cię robaki roztoczyły, ty wywłoko, ty lakudro jedna, ty!...

— Coś powiedziała?... — zaryczał stary przyskakując do niej...

— Że lakudra i włók ten, to i cała wieś wie o tym... cały świat!... cały!...

— Wara ci od niej, bo ci ten pysk o ścianę rozbiję, wara... — i jął nią trząść, ale już Antek przyskoczył i osłonił, i również krzyczeć począł:

— I ja przywtórzę, że lakudra jest, włók, ja! A spał z nią, kto chciał, ja!... — wołał nieprzytomnie i gadał, co mu ślina na język przyniesła, nie skończył, bo stary, rozwścieklony

już teraz do ostatka, trzasnął go tak w pysk, aż rymnął łbem na oszkloną szafkę i z nią razem zwałił się na ziemię... Porwał się rychło okrwawiony i runął na ojca.

Rzucili się na siebie jak dwa psy wściekłe, chycili się za piersi i wodzili po izbie, miotali, bili sobą o łóżka, o skrzynie, o ściany, aż łby trzaskały. Krzyk się podniósł nieopisany, kobiety chciały ich rozerwać, ale przewalili się na ziemię i tak zwarci całą nienawiścią i krzywdami tarzali się, gnietli, dusili...

Władysław Stanisław Reymont, *Chłopi*, Kraków 2006, s. 114-116.